

## **Arkady Rzegocki: Brakujący fundament III RP**

Polska nie tylko może, ale wręcz powinna odegrać znaczącą rolę zarówno w Europie Środkowej i Wschodniej jak i w całej UE i NATO



**Polska nie tylko może, ale wręcz powinna odegrać znaczącą rolę zarówno w Europie Środkowej i Wschodniej jak i w całej UE i NATO**

„Polska to nadzieja dla wszystkich małych krajów” - prezydent Estonii, Toomas Hendrik Ilves wezwał ostatnio Polskę do odegrania większej roli w UE i NATO, do wzięcia na siebie roli przywódczej w regionie.

Przemówienie prezydenta Estonii zrobiło największe wrażenie na uczestnikach obchodów dwudziestolecia krakowskiego Instytutu

Studiów Strategicznych zgromadzonych w Teatrze im. Juliusza Słowackiego.

Ignorancja dotycząca historii państwa jagiellonów sprawia, że Polska wciąż jest nazywana „młoda demokracją” i to często w krajach, których tradycje demokratyczne sięgają ... 1945 roku. Prezydent Estonii zwrócił uwagę na fakt, że mimo iż od stowarzyszenia Polski ze Wspólnotami minęło ponad 20 lat, a od rozszerzenia ponad siedem; mimo że większość nowych członków dużo lepiej od starych radzi sobie z finansami publicznymi, państwa te wciąż są traktowane w UE jako kraje drugiej kategorii. Głos Polski jako jednego z sześciu największych państw Unii nie może zostać nie dostrzeżony - twierdził Ilves. Polacy są jedynym dużym narodem, który miał te same doświadczenia historyczne co inne państwa Europy Środkowej i Wschodniej. Lepiej widzą zagrożenia, powinni więc wziąć na siebie odpowiedzialność za cały region leżący od stuleci między „młotem (czasem sierpem) a kowadłem”.

## **Regionalna potęga**

Skąd ten – nazwijmy rzecz wprost – krzyk rozpacz przywódcy Estonii? Ilves nie ukrywa, że jego wystąpienie miało ośmielić (dosłownie) polskie elity i społeczeństwo do prowadzenia bardziej ambitnej polityki. Od polskich polityków słyszał on bowiem dotąd, że zapewne większego rozmachu polskiej polityki nie życzą sobie pozostałe państwa regionu. Wystąpienie Ilvesa pokazuje, że Europa Środkowo - Wschodnia nie tylko nie obawia się bardziej zdecydowanej polityki Polski, ale wręcz na nią czeka.

Dodajmy, że nie jest to pierwszy sygnał docierający do polskiej opinii publicznej. Od lat 90. wyrażane były podobne oczekiwania kierowane przez m.in. pełniących najwyższe stanowiska Węgrów, Rumunów,

Chorwatów czy Słowaków.

Dla „Frondy” prezydent Węgier Viktor Orbán stwierdził: „Kiedy w lewicowej prasie węgierskiej czytam krytyki pod adresem Polski, że ma aspiracje, by na nowo stać się regionalną potęgą Europy Środkowej, to wtedy głośno mówię do siebie: No wreszcie!”.

W 2003 roku po wsparciu przez Polskę wraz z większością Państw Unii Europejskiej amerykańskiej interwencji w Iraku, Timothy Garton Ash nie mógł się nadziwić, że nie spotkał w Polsce nikogo, kto dostrzegłby, że Polska stała się wówczas globalnym graczem. W opublikowanym niemal dziesięć lat temu na łamach „GW” artykule opisywał, że gdy dzielił się swoim przekonaniem w Polsce z: taksówkarzem, rolnikiem, profesorem, czy ministrem to zawsze spotykała się z tą samą reakcją: uśmiechu i niedowierzania.

Obawiam się, że od lat dziewięćdziesiątych niewiele się zmieniło. Ani polskie elity: politycy, biznesmeni, dziennikarze, nauczyciele ani opinia publiczna nie są przygotowani do uświadomienia sobie, że Polska nie tylko może, ale wręcz powinna odegrać znaczącą rolę zarówno w Europie Środkowej i Wschodniej jak i w całej UE i NATO. Oczywiście Polska ma wiele ograniczeń zewnętrznych i wewnętrznych, które utrudniają podjęcie większych wyzwań. Ale jednak główny, podstawowy kłopot mamy z ograniczeniami natury mentalnej. Problem tkwi w naszych głowach.

### **Budynek stawiany od dachu**

Mimo ogólnego narzekania i zniechęcenia do polityki i polityków we współczesnej Polsce obserwujemy wciąż niesłabnące zainteresowanie sferą polityczną. Mamy więc do czynienia z dość paradoksalnym zjawiskiem. Z jednej strony powszechnie demonstrowane jest

lekceważenie polityków i frekwencja wyborcza pozostaje na stosunkowo niskim poziomie, z drugiej strony sfera polityczna wciąż dominuje w dyskusjach Polaków.

Nie udało się pogodzić państwa polskiego i jego instytucji z polskimi tęsknotami. Fakt, że znacząca część Polaków nie uznaje III RP za własne państwo wskazuje na istnienie jakiegoś ważnego mankamentu, istotnego braku.

Budowane od 23 lat państwo przypomina budynek stawiany od dachu. Niektóre ściany są całkiem proste, a nawet mają wstawione nowe okna. W budynku tym są nowoczesne pokoje, część dojścia została ładnie wybrukowana, niestety tylko do połowy. Budynek ten to zadziwiające połączenie elementów nowych ze starymi, walącymi się przybudówkami. Budynek zmienił się znacząco w ostatnich dwudziestu latach. Ale czegoś mu brakuje. Mocnego fundamentu.

Brakującym elementem o fundamentalnym znaczeniu jest pamięć o Rzeczpospolitej Obojga Narodów. To właśnie brakujący kamień węgielny. Bez przypomnienia znaczenia I Rzeczpospolitej nie uda nam się zbudować sprawnego, sprawiedliwego i wolnościowego państwa. Bez nawiązania do tradycji Jagiellońskich i Rzeczypospolitej wielu narodów nie uda nam się zrozumieć naszych przodków, naszych tęsknot, samych siebie. Bez Rzeczpospolitej nie zrozumiemy zachowania Polaków w wieku XIX, nie zrozumiemy atrakcyjności polskiej kultury, polskiego stylu życia, nie zrozumiemy wysiłku zbrojnego w wojnie bolszewickiej, a także determinacji Powstańców Warszawskich, niemal naturalnego oporu wobec obu totalitaryzmów, walki żołnierzy wyklętych czy fenomenu Solidarności. Bez I Rzeczpospolitej wreszcie nie uda się nam pogodzić Polaków z własnym państwem, nie uda się nam ze współczesnych Polaków uczynić dumnych i świadomych obywateli.

## **Wielkość państwa Jagiellonów**

Znany amerykański historyk Timothy Snyder w książce „Skrwawione ziemie” opisał europejskie terytoria, na których w pierwszej połowie XX wieku dochodziło do największych zorganizowanych mordów ludności cywilnej bez związku z prowadzonymi działaniami wojennymi. Na obszarze Europy Środkowej i Wschodniej w krótkim czasie (od lat trzydziestych do początku pięćdziesiątych) wymordowano około 14 milionów ludzi. Snyder zarysował mapę owych „skrwawionych ziem”. Co zaskakujące mapa ta niemal w całości (z wyjątkiem Krymu) pokrywa się z mapą państwa Jagiellonów i Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Po lekturze książki Snydera nasuwa się myśl, że jedną z przyczyn Holokaustu, głodu na Ukrainie, ludobójstwa ludności polskiej, litewskiej, łotewskiej, estońskiej, białoruskiej, ukraińskiej i innych nacji, był brak znaczącej siły politycznej w Europie Środkowej i Wschodniej, która zapewniłaby bezpieczeństwo w tym rejonie. Zabrakło jakiejś formy Rzeczypospolitej.

Zabrakło tej Rzeczypospolitej, o której tak mało wiemy, której dorobek lekceważymy, pogląd na temat której zdeterminowały negatywne stereotypy.

A tymczasem państwo Jagiellonów i Rzeczpospolita stanowią klucz do zrozumienia polskości. Bez wiedzy o tym, czym było państwo wolnych i równych obywateli bez względu na pochodzenie i religię, nie zrozumiemy dzisiejszych tęsknot Polaków, i dystansu do III RP. Bez wiedzy o Rzplitej nie jesteśmy nawet w stanie wyobrazić sobie, jak wysoką kulturę polityczną i jak znakomity ustrój stworzyli w XVI wieku nasi dalecy przodkowie.

Każdorazowe sięgnięcie bezpośrednio do myśli, pism sejmowych czy sejmikowych z XVI czy pierwszej połowy XVII wieku pokazuje państwo współrządzone przez wolnych, znakomicie wykształconych obywateli, którzy w większości przedkładają to co wspólne nad to co partykularne i osobiste. Słowem lektura tekstów źródłowych zawstydzają nas, bo podobne postawy niezwykle rozpowszechnione w XVI wieku, dziś należą do rzadkości.

Prezydent Estonii apelujący do Polski i Polaków o większą aktywność międzynarodową podkreślał, że mocno wczytywał się w dzieje Polski. Innymi słowy jeśli jest coś, co predestynuje nas do odgrywania znaczącej roli międzynarodowej to oprócz naszego powoli rosnącego potencjału, jest to w pierwszym rzędzie nasza przeszłość. Nie tylko ta najnowsza, naznaczona oporem wobec totalitarnego zagrożenia, ale przede wszystkim przeszłość sięgająca do fundamentów państwa stworzonego przez „wolnych z wolnymi, równych z równymi”, którego zasadami ustrojowymi była wolność, równość, realna partycypacja obywateli w decydowaniu o sprawach lokalnych i ogólnopaństwowych, wreszcie sprawiedliwość i stojące na jej straży powszechnie szanowane prawo.

Właśnie w tych podstawowych zasadach lepiej lub gorzej przekładanych na akty prawne, tkwiła wielkość państwa Jagiellonów i Rzeczypospolitej. Wielkość, która powodowała, że do Unii Polsko—Litewskiej chciały się włączyć miasta pruskie, potem Inflanty itd. Unia polsko-litewska pokonała bowiem bodaj najnowocześniejsze państwo ówczesnej Europy – państwo zakonu krzyżackiego nie tylko pod względem militarnym, ale także intelektualnym. Kto dziś poważnie traktuje wspierające Krzyżaków tezy Jana Falkenberga? Gdy tymczasem wielkość myśli Stanisława ze Skarbimierza czy Pawła Włodkowica imponują i inspirują do dziś.

Niezwykłe doświadczenie 10 - milionowego ruchu narodowego, jakim stał się NSZZ Solidarność nasunęło dwóm angielskim naukowcom niezwykle porównanie. W zachowaniach robotników, w debatach komitetów strajkowych, w dyskusjach na I Zjeździe Solidarności, w wiązaniu polityki z moralnością a także ze sferą religijną Timothy Garton Ash i Norman Davies niezależnie od siebie dostrzegli podobieństwa do Braci Szlacheckiej dyskutującej na sejmikach. Wydaje się, że nie uda się pogodzić Polaków z własnym państwem, jeśli nie wyciągniemy wniosków z tej mentalnej dyspozycji, która właśnie w ten a nie inny sposób ukształtowała „Solidarność”. Innymi słowy, jeżeli nasz ustrój nie stanie się w większym stopniu Rzeczą Wspólną.

### **Marnotrawienie potencjału**

Dotychczas ten historyczny potencjał był systematycznie marnotrawiony. Dzięki wytrwałej pracy historyków, którzy mniej więcej od trzydziestu lat na nowo badają teksty źródłowe, pisma sejmikowe, sejmowe, myśl polityczną, jesteśmy w stanie dużo bardziej obiektywnie spojrzeć na dzieje niezwykłego państwa, którego 6-8 procent (optymiści piszą o 10) aktywnie uczestniczyło w życiu politycznym, realnie wpływało na decyzje polityczne.

Nie należy także zapominać o licznych przywilejach miast, czy np. ludności żydowskiej posiadających własne samorządy, własną szanowaną autonomię. Warto porównać to z nieco ponad 3 procentami Brytyjczyków, którzy niemal trzysta lat później po wielkiej reformie 1832 roku uzyskali prawo głosu do Izby Gmin. A przecież to Anglia jest uznawana za ojczyznę parlamentaryzmu. Co więcej to o Anglii pisze się w podręcznikach jako o pierwszej monarchii konstytucyjnej, którą stała się po chwalebnej rewolucji 1688-89.

Tymczasem krakowski historyk i prawnik prof. Wacław Uruszczak,

przekonująco dowodzi, że co najmniej od 1505 roku można mówić o państwie Jagiellonów jako o monarchii konstytucyjnej. Świętując rocznicę uchwalenia konstytucji 3 maja, zapominamy, że Rzeczpospolita była państwem konstytucyjnym, zapominamy choćby o Artykułach henrykowskich, Pactach conventach, nie mówiąc o Unii Lubelskiej. Słowem im bardziej wczytujemy się w dzieje Polski XV – XVIII wieku tym większej fascynacji ulegamy, szczególnie wtedy, gdy ówczesne rozwiązania ustrojowe i zachowania obywateli zestawimy z tym co działo się w innych państwach. Ignorancja dotycząca tamtych osiągnięć zuboża nie tylko nas, ale także projekt europejski, abstrahujący od doświadczenia bodaj najdłuższej Unii w dziejach naszego kontynentu.

### Miłośnicy Sarmatyzmu

Potrzebne jest podjęcie działań trojakiemu rodzaju: naukowego, edukacyjnego i promocyjnego. Potrzebujemy prowadzenia dalszych badań nad dziejami I Rzeczpospolitej i państwa Jagiellonów, badań abstrahujących od sięgających osiemnastego wieku stereotypów, wzmocnionych przez absolutnych zaborców, krakowską szkołę historyczną, a wreszcie propagandę okresu komunizmu. Polskę stać na stypendia dla obcokrajowców zajmujących się dziejami Polski. Powinniśmy przygotować program naukowy w celu udostępnienia i opracowania tekstów źródłowych, wciąż zalegających archiwa, lub czekających na przekład na język polski i angielski.

Powinniśmy dokonać przeglądu podręczników szczególnie do historii i wiedzy o społeczeństwie, pod kątem bardziej sprawiedliwej prezentacji dorobku naszych przodków. Przedmiot: Wiedza o Społeczeństwie powinien zmienić nazwę na Wychowanie Obywatelskie, a w programie powinny znaleźć się liczne odniesienia do aktywności obywateli Rzeczpospolitej Obojga Narodów. Polska bowiem wciąż jest nazywana

„młodą demokracją" i to często w tych krajach, których tradycje demokratyczne sięgają ... 1945 roku.

Ignorancja dotycząca historii państwa jagiellonów sprawia, że Polska wciąż jest nazywana „młodą demokracją" i to często w krajach, których tradycje demokratyczne sięgają ... 1945 roku. Powinien zostać powołany do życia Instytut Rzeczypospolitej, który zajmie się wspieraniem i koordynacją różnorodnych działań: naukowych, edukacyjnych i promocyjnych. Instytut, który raz do roku będzie organizował międzynarodowy Festiwal Rzeczypospolitej. Festiwal, na który zjeżdżać się będą naukowcy, pisarze, muzycy, teatry, bractwa rycerskie i szlacheckie z całej Europy. Słowem wszyscy zainteresowani tradycjami państwa Jagiellonów i Rzeczypospolitej wielu narodów. Najlepszym miejscem do inspirowania badań naukowych i promocji Rzeczypospolitej jest Kraków oraz najstarsza polska Alma Mater. Raz na rok w lipcu lub sierpniu krakowskie Błonia powinny stać się miasteczkiem elekcyjnym lub miejscem obrad Sejmu Walnego. Dorobek wielowiekowej Unii polsko-litewskiej mógłby być prezentowany nie tylko w sferze ustrojowej, militarnej, historycznej, ale także w muzyce, tańcu, sztuce, druku itd. Co więcej Festiwal powinien pokazywać także istniejące we współczesnej Polsce, Europie czy Ameryce nawiązania do dorobku Sarmatów, choćby w sferze idei.

Raz na cztery lata bawarskie Landshut organizuje wielki festiwal upamiętniający ślub z 1475 księcia Jerzego Bogatego z Jadwigą Jagiellonką - córką jednego z najpotężniejszych ówczesnych władców - Kazimierza Jagiellończyka. Raz na cztery lata do Landshut zjeżdżają się miłośnicy i znawcy średniowiecza z całego świata oraz oczywiście liczni turyści. Miłośników dorobku Państwa Jagiellonów i Sarmatyzmu przybywa.

Pozwólmy tej wielkiej tradycji znów szerzej zaistnieć w umysłach

Europejczyków ze Wschodu, Zachodu, Północy i Południa. Wówczas Polacy i obcokrajowcy w inny sposób zaczną spoglądać na polski dorobek i polskie państwo. Tylko wówczas uda nam się odbudować brakujący fundament III Rzeczypospolitej.

*Arkady Rzegocki*

Tekst ukazał się w w dzienniku Rzeczpospolita 8.01.2013 r.